



GAJUSZ JESIENIĄ

BEZPŁATNY KWARTALNIK
FUNDACJI GAJUSZ

04/20



Zamiast wstępu

Wakaty na mamy

Dziecięce kryzysy w naszej fundacji to nie tylko ciężka, zagrażająca życiu choroba. Od kilku lat pomagamy tym, które znalazły się w instytucjonalnej pieczy zastępczej (same nazywają ją „bidulem”) lub zawodowej rodzinnej.

Wszystko zaczyna się od trzęsienia ziemi, szoku, przerażenia. Przemoc w domu, wykorzystywanie seksualne, przestępstwo, policja, pogotowie i mnóstwo obcych ludzi, którzy zabierają dziecko z niebezpiecznego, ale znanego miejsca. Niestety często nie są do tego przygotowani. Nie potrafią pomóc, wytłumaczyć, uspokoić. W czasie interwencji nie ma psychologa ani nikogo, kto by pocieszył i utulił, opowiedział, co się dzieje i co będzie dalej.

Takie zapłakane, zasmarkane, z sercem bijącym jak oszalałe, trafiają do domu dziecka. Obcy ludzie, śmiertelny strach, tęsknota za mamą i często nieprzygotowany personel. Dzieci jakoś sobie radzą. Zamykają się w sobie, „zamrażają” i usiłują przetrwać. Po kilku tygodniach nie czekają ani na ratunek, ani na mamę, ani w ogóle na nic. Najtrudniej pomóc maluchom, które jeszcze nie mówią. Strach pojawia się w snach. Często krzyczą nawet całymi godzinami. Po obudzeniu nic nie pamiętają.

Druga grupa dzieci w kryzysie to chore Tulisie (niemowlęta będące pod opieką naszego In-

terwencyjnego Ośrodka Preadopcyjnego Tuli Luli). One też żyją w tymczasowej rzeczywistości. Mają stałe opiekunki, terapeutów, psychologa, ale mogą z nami mieszkać tylko do pierwszych urodzin.

Niektóre maluszki, na przykład Bao (jego historię przeczytacie w dziale „Słowa, które pomagają”), też czekają na swoją szansę. Co to za szansa? Mama albo rodzina na zawsze. Ktoś na całe życie, kto nie uderzy, nie wykorzysta, nie zrani. Ktoś, kto potrafi kochać, przy kim można zacząć się odmrażać, ufać, być i pozwolić sobie na odczuwanie ciepła.

Zanim to nastąpi, taki zdradzony przez dorosłych mały człowiek sprawdzi na wiele sposobów, czy jest bezpieczny. Oczywiście w przejściu przez ten trudny czas pomagają specjaliści z naszego Centrum Terapii Cukinia. Te dzieci to mali ludzie, którzy bardzo potrzebują bezwarunkowej i jednocześnie pełnej profesjonalizmu miłości. Może to Ty? Może masz moce, miejsce w domu i sercu, żeby przyjąć porańone dziecko? Ono rozpaczliwie czeka na bli-

ską osobę i nadzieję, że jeszcze nie wszystko stracone. Jeśli tak, to napisz do nas albo wejdź na stronę rodzinajestdla dzieci.pl i zgłoś się do organizatora pieczy zastępczej. Umów się z nami w Centrum Terapii Cukinia na kawę i rozmowę o tym, co oznacza bycie zastępczym rodzicem. Każda historia ma imię, przeszłość, rodzinę pochodzenia, ból, głębokie rany i resztki wiary w happy end. Są małe i duże, zdrowe i chore, spokojne i rozbrykane, ale najczęściej schowane w środku samych siebie. Czy dla nich też zaświeci słońce?



Tisa Ławoche Uliśtkowska
Prezes Zarządu Fundacji Gajusz

Kwartał myśli

Któregoś wczesnego ranka w Dolinie Muminków Włóczykij obudził się w swoim namiocie i poczuł, że nadeszła jesień i czas ruszać w drogę. Taki wymarsz jest zawsze nagły. W jednej chwili wszystko się zmienia, temu, kto odchodzi, zależy na każdej minucie, szybko wyciąga namiotowe śledzie i gasi żar, zanim ktokolwiek przyjdzie przeszkadzać i wypytywać, i zaczyna biec, w biegu zarzucając plecak, i wreszcie jest już w drodze, raptem spokojny niczym wędrujące drzewo, na którym nie porusza się ani jeden liść. Tam, gdzie stał namiot, świeci pusty prostokąt zbielałej trawy. Później, kiedy zrobi się dzień, zbudzą się przyjaciele i powiedzą: „Odszedł, widać jesień się zbliża”.

{ TOVE JANSSON. DOLINA MUMINKÓW W LISTOPADZIE }

W tym numerze

- 2 | **To są dzieci, które nie umieją żyć i nie mają nadziei**
o Fundacji Moje Drzewko Pomarańczowe
- 4 | **Czy Bao będzie poetą?**
Bao oznacza „skarb” - na razie wiemy tyle
- 6 | **Życiowa zmiana**
wolontariat w Tuli Luli
- 8 | **Taki Jerzy to skarb**
o pomaganiu po męsku
- 12 | **Okno na nową rzeczywistość**
jak radzić sobie z powrotem do życia
- 16 | **Tuli Luli**
słowa tulą, bez dwóch zdań
- 18 | **Gajusz poleca**
polecamy firmy więcej niż godne polecenia
- 20 | **Dobro*Byty**
w firmach, ludziach cud ukryty
- 21 | **Druczek przelewu**
czyli jedna z opcji pomocy



FUNDACJA GAJUSZ

93-271 Łódź, ul. Jarosława Dąbrowskiego 87
+48 42 631 00 41 • godz. pracy pn - pt, 9:00 - 17:00
biuro@gajusz.org.pl • www.gajusz.org.pl
NIP 725 16 57 818 • KRS 0000 109 866
NR. KONTA 76 1240 6960 7390 0003 0000 0000

foto Agnieszka Bohdanowicz, Fundacja Gajusz,
freeimages.com • pr. graf. i skład Michał Poniedziałki
druk Arsa - Pasja i Kolor (arsa.net.pl)

Słowa pomagają

.....
Dziękujemy dziennikarzom, którzy wspierają nas i pomagają trafić z informacją do Czytelników. Posiadamy dowody na to, że słowo pisane ma ogromną moc.
.....

TO SĄ DZIECI, KTÓRE NIE UMIEJĄ ŻYĆ I NIE MAJĄ NADZIEI

Marta Kolbus,
TVN 24, 16 lipca 2020 r.

Placówka kierowana przez Fundację Moje Drzewko Pomarańczowe ma być nowym domem dla siedmiorga dzieci, które w swoim kilkuletnim życiu doświadczyły więcej przemocy niż miłości. Były bite, maltretowane, gwałcone, a czasami kilkakrotnie porzucone przez dorosłych. – To są dzieci, które nie umieją żyć i nie mają nadziei. To jest miejsce, które chce nauczyć je kochać, ufać i po prostu żyć – wyjaśnia Tisa Żawrocka-Kwiatkowska, prezes Fundacji Gajusz.

Do domu wprowadzi się między innymi 14-latek, którego mama jest w więzieniu, bo próbowała zabić jego siostrę. Pokój jest też przygotowany dla 13-letniej dziewczyny, która kaleczy swoje ciało, bo była molestowana przez ojca i dziadka. Na pomoc fundacji mogą liczyć również bliźnięta z niepełnosprawnością intelektualną, które również wiedzą, co to przemoc seksualna, choć mają zaledwie 7 lat czy chłopiec, którego rodzice traktowali jak popielniczkę i gasili na nim papierosy.

Pomysłodawcą projektu jest Fundacja Gajusz, która od lat angażuje się w pomoc chorym i osieroconym dzieciom. Dom będzie prowadzony przez Fundację-córkę Moje Drzewko Pomarańczowe.



.....
**To są dzieci,
które nie
umieją żyć i nie
mają nadziei.
To jest miejsce,
które chce
nauczyć je
kochać, ufać
i po prostu żyć.**
.....



CZY BAO BĘDZIE POĘTĄ?

Agata Pućkowska,
Gość Niedzielny, 28 maja 2020 r.

Drobny, delikatny, a rządzi: więc gdy „mama” opiekunka próbuje na chwilę chociaż odłożyć go do łóżeczka, Bao rozkazującym tonem ponagła: noś! Jak mały cesarz. Cesarskie manieiry ma we krwi. Jego rodzice pochodzą przecież z Chin. Ma piękne, mądre oczy. Widać w nich tęsknotę za rodzicami. Ale i radość, bo w Tuli Luli kochają go wszyscy...

Bao urodził się w Polsce. Rodzice czekali na zdrowe dziecko. Nie wiedzieli, że Bao jest inny. Inaczej zbudowana buźka, inaczej przełyk i żuchwa. Zostawili dziecko w szpitalu, podpisali wstępną zgodę na adopcję. Dziecko trafiło do łódzkiego Ośrodka Preadopcyjnego Tuli Luli. – Niedługo po przyjęciu chłopca okazało się, że ma dodatkowe problemy – z oddychaniem, zapadaniem się języczka. Za radą pediatry przenieśliśmy więc Bao z ośrodka preadopcyjnego do naszego stacjonarnego hospicjum, czyli do Pałacu – opowiada Tisa Żawrocka-Kwiatkowska, prezes Fundacji Gajusz, która prowadzi zarówno ośrodek preadopcyjny, jak i hospicjum dla dzieci.

Bao, który cierpi na zespół Collinsa objawiający się zaburzeniami w obrębie kości i tkanek twarzy, czeka na rodziców zastępczych, którzy go

pokochają i dadzą mu bezpieczny dom. – Kiedy Bao do nas jechał, nie wiedziałam, że jest chory. Jedno spojrzenie na jego buźkę i od razu pomyślałam, że to z pewnością zespół Collinsa. Bao przypominał mi naszą podopieczną hospicjum domowego, Małgosię, która ma tę rzadką wadę genetyczną – tłumaczy Tisa Żawrocka-Kwiatkowska.

.....
**Bao, który cierpi
na zespół Collinsa
objawiający się
zaburzeniami
w obrębie kości
i tkanek twarzy,
czeka na rodziców
zastępczych,
którzy go
pokochają i dadzą
mu bezpieczny
dom.**
.....

W rzeczywistości, „w papierach”, malec ma na imię... Karol. Imię to nadali mu rodzice. Kiedy jednak przyjechał do Tuli Luli, Tisa Żawrocka-Kwiatkowska przewertowała chińskie zwyczaje dotyczące dzieci i okazało się, że gdy małuch się rodzi, nadaje mu się tzw. imię mleczne, którym zwraca się do dziecka rodzina, kochający ludzie. I to imię towarzyszy dziecku przez kilka pierwszych lat życia. –Pomyślałam, że nasz cudowny chłopiec, z pochodzenia przecież Chińczyk, też powinien mieć takie imię nadane z miłości. Poczytałam i wybrałam: Bao oznacza „skarb”.

Mały Bao patrzy uważnie na opiekunkę. Czarne oczka obserwują pilnie. I główka pracuje: mały cesarzyk za chwilę wyda kolejne polecenie. Nieznoszącym sprzeciwu tonem: nosić i bujać! I śpiewać! I wierszyki recytować! – Czyż on nie będzie poetą? – zachwyca się Tisa Żawrocka-Kwiatkowska. – Patrzy tak głęboko i mądrze, jakby pisał wiersze. Z pewnością przecież pisze. Na razie poezje głęboko ukryte w myślącej główce. Gdy kiedyś Bao-Karol przeleje je na papier, przeczytamy o miłości, która najlepiej leczy. Ale najpierw znajdziemy mu dom.



Życiowa zmiana

**Starajcie się
zostawić ten świat
choć trochę lepszym,
niż go zastaliście.**

*Robert Baden-Powell,
założyciel skautingu*

Jestem dobrym człowiekiem. Tak o mnie mówią. W dzieciństwie znosiłam do domu wszystkie ranne zwierzęta, żeby mama je uratowała. Wnosiłam na podwórko kanapki i dzieliłam się z koleżankami, które miały mniej smaczne albo wcale. Wartości wyniesione z domu podbite zostały tzw. „harcerską służbą”.

Dawno minęły czasy nastoletniości, ale z munduru nie wyrosłam. Wciąż pomagam na poziomie lokalnym i krajowym. Świadomość tego, jak zmienia się świat, wywołuje u mnie poczucie odpowiedzialności za kształtowanie i wychowanie kolejnych pokoleń młodych ludzi.

Pracuję na etacie. Każde popołudnie mam zajęte. Grafik wypchany po brzegi, a niemal każdy weekend wyjazdowy. Uwielbiam gotować i jeść zdrowo oraz tym zarażać. Kocham podróże! Uwielbiam być w ruchu! Tańczę, czasem tego uczę, żegluję, nurkuję, wspinam się w górach, trenuję na siłowni, od ponad

8 lat jeżdżę rowerem przez cały rok. W wolnych chwilach inicjuję i realizuję akcje pomocowe dla dzieci oraz osób z chorobami nowotworowymi.

Właśnie mija rok, odkąd podjęłam decyzję o wolontariacie w Tuli Luli. Dziś myślę, że powinnam tam trafić znacznie wcześniej. Gdy stanęłam w progu ośrodka, wszystko to, co umiem i wiem, ekstremalnie doświadczania, siła i zwinność trenowana od lat, przestały być ważne. To na nic się nie przyda! Bo dostaję pod opiekę kruszynkę, która waży tyle, co 1/3 mojego kota.

Właśnie mija rok, odkąd podjęłam decyzję o wolontariacie w Tuli Luli. Dziś myślę, że powinnam tam trafić znacznie wcześniej.

Nie mam w rodzinie małego dziecka, więc jestem „zielona”. Dzięki umiejętności adaptacji do wyzwań, po tygodniu, dwóch zaczęłam „kumać”, jaki dźwięk oznacza, że za gorąco, jaki że „głodek”, a jaki – kupa (o tym świadczą oczywiście dodatkowe sygnały zapachowe). I nagle odkrywam zupełnie inny świat. Bez pogoni, harmonogramu, toczący się od karmienia do karmienia czy spania. To czas poświęcony w 100% tej kruszynce. Jak najpiękniejsza i najpozyteczniejsza medytacja pod słońcem. Nagrodzona najprostszymi gestami. Na przykład beztroskim chrapnięciem, kiedy Tuliś zaśniewnie wtulony we mnie. Albo kiedy od rodziców adopcyjnych Tulusia dostaję SMS: „Dziękuję, że przy nim byłeś, póki my nie mogliśmy być.”

I to chyba jest najlepsze miejsce na świecie. Tu czujesz się pozyteczny i pomocny. Dajesz, ale dostajesz w zamian znacznie więcej. Dziękuję. Tuli Luli zmieniło mnie jako człowieka. Na lepszego.

Magdalena Suchan



Taki Jerzy to skar**rb**

Karolina
Tatarzyńska

Nie tuli maluszków i nie czyta bajek w hospicjum. Ale za to od 4 lat jest kierownicą chorych onkologicznie dzieci. Jako wolontariusz Fundacji Gajusz już prawie okrążył kulę ziemską. A jeśli trzeba, to stanie z puszką w dłoni i pojedzie na biwak z młodzieżą. – *Mężczyźni są nam bardzo potrzebni* – komentuje szefowa Gajusza.

Jerzy był na życiowym zakręcie, gdy do drzwi jego mieszkania zapukali wolontariusze jakiejś organizacji. – *Typowa akcja typu „pan da, pan da”. A ja wcale nie miałem ochoty dawać im pieniędzy. Miałem za to dużo czasu i mogłem go komuś zaoferować. I jak ci wolontariusze już wychodzili, to dziewczyna wspomniała o Fundacji Gajusz. Że tam potrzebują ludzi z wolnym czasem. Zadzwoiłem następnego dnia, a kilka dni później już byłem w Gajuszu na szkoleniu* – wspomina.

Podczas spotkań przygotowujących do wolontariatu zdecydował, że chce pomagać w transporcie dzieci. Takich, które mieszkają w różnych miastach i wsiach województwa łódzkiego i są pacjentami oddziałów onkologicznych szpitala przy ul. Spornej. Rodzin tych dzieci zwykle nie stać na opłacenie przewozu, a wiele z nich nie ma własnego samochodu. Co jakiś czas trzeba je przywozić na badania na onkologię, a później odwieźć z powrotem. – *Patrząc z mojej męskiej perspektywy, nie widziałem siebie przy kołysaniu niemowląt w Tuli Luli. Uznałem, że transport to coś dla mnie* – opowiada.

– *Męskie podejście do wolontariatu my także doceniamy. W fundacji jest mocno kobiece środowisko. A czasami potrzebny jest ktoś silny fizycznie. Gotowy jechać choćby i w nocy, żeby dowieźć dwóch braci na kolonie. Albo pomaga-*

jący nam rozstawić wielki namiot podczas pikniku promującego budżet obywatelski. Właśnie z takich akcji znam Jerzego i przyznaję, że taki Jerzy to skarb – komentuje Aleksandra Marciniak, w fundacji odpowiedzialna za komunikację.

Pierwszą jazdę z dziewczynką z Gajusza Jerzy pamięta doskonale, bo to właśnie z nią wiąże się historia jego pasji. – *Marysia z Łęczycy. Miała może 3 albo 4 latka. Widać było w niej strach. Mama próbowała ją uspokoić. A ja miałem w kieszeni kamień z miejscowości Larapetra w Grecji, najbardziej na południe wysuniętej czę-*

.....
**Patrząc z mojej
męskiej perspektywy,
nie widziałem siebie
przy kołysaniu
niemowląt w Tuli Luli.
Uznałem, że transport
to coś dla mnie.**
.....

ści Europy. Kamień był zielony, w kropki. Gdy pokazałem go Marysi, to jakby jej ten kamień wyłączył płkanie – relacjonuje.

Przy następnym wyjeździe Jerzy był już przygotowany i w drogę z Marysią wyruszył z kolejnym kamieniem w kieszeni. – *A ona patrzy na niego i mówi: „Ale one są wszystkie takie same”. To mi dało do myślenia. Zacząłem czytać na temat szlifowania i polerowania minerałów. W ciągu kilku miesięcy stworzyłem na balkonie minipracownię do ich obróbki. Od tego czasu jeżdżę na wyprawy w poszukiwaniu kamieni, a później sam je obrabiam. To jak ob-*

cowanie z pięknem. Każdy etap bycia z kamieniem jest ciekawy. Traktuję to jak rodzaj medytacji, bo daje mi wgląd w siebie i pomaga radzić sobie w trudnych chwilach – opowiada Jerzy.

A one pojawiają się także w fundacji. – *Gdy któreś dziecko znika z mojego planu przejazdów, to zwykle nie dopytuję. Spośród dzieci, które woziłem, odeszli Marcel, Malwina, Rafał, Igor. Bardzo poruszyła mnie historia nastoletniej dziewczyny, którą ojciec chciał uwolnić od sprzętu podtrzymującego życie. Nie wiem, jak bym ja sam jako ojciec zachował się w podobnej sytuacji. To był chyba jedyny przypadek, w którym dopytywałem. Dowiedziałem się, że ona wróciła za granicę do zdrowia. Zwykle prezentuję jednak postawę neutralności. Zostawiam ludziom przestrzeń. Jeśli chcą opowiadać, to słucham. Ale najczęściej czapka na głowę i jestem kierowcą* – komentuje.

Dla wielu z tych dzieci Jerzy jest jednym z nielicznych mężczyzn w ich życiu. Czasami nawet jedynym. – *Mężczyźni mają problem w radzeniu sobie z trudnymi emocjami. Zwykle ratują się ucieczką albo dosłownie, albo ucieczką w alkohol. Rodziny, w których dzieci chorują onkologicznie, często są bez ojców. Przy dziecku zostaje matka. Czy osądzam tych mężczyzn, którzy znikają? Nie, bo staram się nie oceniać postaw ludzi. Tego mnie życie nauczyło* – opowiada.

Uczą go także jego młodzi pasażerowie. – *Oni pokazują perspektywę życia. Tak jak Malwina, 17-latka z Kutna. Podczas pierwszego wspólnego kursu włączyłem świetną, jak uważałem, muzykę. Komeda by Możdżer. Zdażyliśmy zrobić może kilkaset metrów, a Malwa mówi: „Co to za smuty pan słucha?”. Miała rację. Nieco później wyrzuciłem tę płytę i przestałem włączać RMF Classic. Bo to dziecko mi pokazało,*



Jerzy jest zwyczajnym nadzwyczajnym mężczyzną. Zdecydowanym, konsekwentnym, wytrwałym, silnym fizycznie i psychicznie, a do tego z poczuciem humoru.

że wszelkie życiowe wybory, nawet muzyczne, trzeba kierować w stronę radości i cieszenia się życiem. Przerzuciłem się więc na radiową Trójkę i zwykłe RMF – komentuje.

Do dziś jest pełen podziwu dla mamy tej dziewczyny. – Malwa nie żyje, ale jej mama do końca bardzo mocno walczyła o swoje dziecko. Jej poziom determinacji, a czasami także wściekłości, w skali od 0 do 10 oceniłbym na 9,5 – opowiada. Nie żyje również rówieśnik Malwy, Rafał, z którym Jerzy jeździł przez ponad rok: – Miał otwartą ranę na twarzy. Bardzo cierpiał z tego powodu fizycznie i psychicznie. Byłem na jego pogrzebie, a na czas żałoby po Rafale umieściłem w zdjęciu profilowym na Facebooku agat o wyglądzie płonącego ogniska. Wziłem Rafała ze wsi pod Radomskiem. I wiem, że mam tam jeszcze jedną sprawę niedokoń-

czoną. Męskie zadanie – pójść z jego bratem nad rzekę na ryby.

Dzięki Rafałowi wie, że warto ufać w bieg wydarzeń. – Czasami dzwonili z fundacji dzień wcześniej z pytaniem, czy dam radę zawieźć go następnego dnia na badania. Budzę się więc o 4 rano, jadę po Rafała, przywożę go do szpitala i wiem, że o godz. 9 mam być na konferencji z szefem. I gdy już myślę, że się spóźnię, to odwołuję spotkanie. Po iluś takich sytuacjach dotarło do mnie, że nie wszystko musi być w życiu idealnie zaplanowane. Że nie trzeba się spinać na 100 procent. Że przy dokonywaniu wyborów można oddać inicjatywę losowi. Bo niby co by się mogło stać najgorszego? Mogliby mnie wyrzucić z pracy. Ale to się przecież zawsze może zdarzyć – komentuje.

Przez te kilka lat wolontariatu dotknął też wielu historii z happy endem. – Pamiętam kilkuletnią Marysię, która początkowo jeździła bez włosów i z opuchliznami. A później widziałem, jak z tygodnia na tydzień staje się ponownie dzieckiem. Takim łobuzującym na cały regulator. Któregoś razu jedziemy i w korku ona nagle wypina się z pasów, otwiera drzwi i wyskakuje z auta. Od tego czasu jej rodzice jeździli zawsze razem z nią na tylnym siedzeniu – wspomina.

Jak wożone dziecko miało dobry słuch, to trafiło nawet wychwycić, co jest w aucie do naprawy. – Jeździłem wtedy moją ulubioną marką, Volvo. Przez długi czas byłem przekonany, że mój samochód tak sobie mruczy z powodu 5-cylindrowego silnika. A tu wsiada pewna dziewczynka i mówi mi, że z tyłu to straszny huk jest. Pojechałem do mechanika i rzeczywiście znalazł wadę w układzie wydechowym – relacjonuje.

Dla Jerzego jazda samochodem to nic nadzwyczajnego. Zawodowo robi nawet około 50 tys. km rocznie. Ale to dopiero jeżdżenie z chorymi dziećmi nauczyło go nowego stylu jazdy. – Początkowo inaczej prowadziłem w pracy, a inaczej dla fundacji. Jak konkretnie? Na pewno dużo bardziej uważnie. Z czasem zacząłem tak jeździć już na stałe. Ale to nie znaczy, że jestem zawsze miły i pozwalam sobie w kaszę dmuchać. Bywało, że dzieci odwalały różne cyrki. Gdy przesadzały, to straszylem, że wysadzę na najbliższym przystanku PKS-u. Dla fundacji jestem tuż przed okrążeniem kuli ziemskiej. Wiem, bo przecież trzeba robić sprawozdania. To jest najmniej wdzięczna część wolontariatu – mówi.

Z czasem do roli kierowcy Jerzy dorzucił kolejne zadania. – Kwestowałem na rzecz fundacji m.in. na targach kosmetyków i na Święcie Tru-

skawki. Traktuję to jak rodzaj ćwiczenia samego siebie. Uderza to w moje ego. Trzeba przecież zachęcać, nagabywać, opowiadać. Gdy ludzie odmawiają, to rodzi się pokusa, by oceniać ich zachowanie. Pracuję nad tym, żeby jej nie ulegać. To nie jest łatwe zadanie, bo kwesta budzi skojarzenia z żebraniem – opowiada.

Zbiórki finansowe uznaje również za lekcję bycia szczerze uśmiechniętym. – Zwykle przy którymś człowieku z rzędu pojawia nam się na twarzy plastikowy uśmiech. A chodzi o to, by był prawdziwie serdeczny. Trzeba mieć w sobie to przekonanie i pozytywne nastawienie. Wtedy ono się udziela. Nawet jeśli ten ktoś nie wrzuci pieniędzy do puszeki, to będzie pamiętał o fundacji. Może komuś opowie i ten znajomy wpłaci za dwóch – mówi.



Równie mocno Jerzy zaangażował się w projekt dla rodzeństw chorych dzieci. Początkowo woził jego młodych uczestników na różne zajęcia. Później poczuł, że chce być ich opiekunem na biwaku i podczas spływu kajakowego. – Niby byłem na urlopie, ale bardzo mnie ten urlop zmęczył. Po takim wypadzie niestraszne mi były żadne działania korporacyjne. Bambusiły te dzieci jak nie wiem co. Męczyliśmy je nocnymi eskapadami nad morze. A one na to, że jest fajnie. Widać było, że szukają z nami kontaktu i okazji do rozmów. A ja też się świetnie w tym odnalazłem. W takich atawistycznych działaniach jak rąbanie drewna, zbieranie gałęzi w lesie i rozpalanie ognia – komentuje. W projekcie dla rodzeństw Jerzego poznała 14-letnia dziś Karolcia. – Jak miał przyjechać po nią wolontariusz, to zawsze trzymała kciuki, żeby to był pan Jerzy – opowiada jej mama Agnieszka. – Jakoś tak wyszło, że pana Jurka bardzo polubiłam. Mam nawet minikolekcję kamieni, które od niego dostałam. Trzymam je w specjalnym pudełeczku – potwierdza Karolina.

Najnowsze wyzwanie, którego podjął się za sprawą fundacji pół roku temu, to bycie opiekunem prawnym nastolatka z domu dziecka. – Nie myślałem, że będzie to zajmować aż tyle czasu i energii. Trzeba uczestniczyć w spotkaniach w placówce, w sprawach sądowych i jeździć razem do lekarzy, a czasami także na SOR. Do tego dochodzą kwestie wychowawcze. Jako ojciec dwóch dorosłych synów mam o tym jakieś pojęcie. Ale w przypadku chłopca, który wcześniej nie miał właściwego wzorca męskości, to dużo trudniejsze niż wychowywanie własnych dzieci. Widzę, że mężczyzna, który mówi „nie”, nie do końca mojemu podopiecznemu odpowiada. Staram się jednak nie ulegać emocjom i dokładnie analizować, co będzie dla niego najlepsze. Na razie taką drogą

na pewno jest terapia i zadbanie, by nie trafił do młodzieżowego ośrodka wychowawczego – ocenia.

Gdy Jerzy myśli o tym, dlaczego jest w fundacji, to widzi swojego dziadka, który miał talent do pracy z końmi, nawet zaburzonymi. – Też odkrywam takie coś w sobie. Gdy ludzie mnie ostrzegali, żebym uważał z tym chłopakiem z domu dziecka, bo nie wiadomo, jaki on będzie, to mnie to nie przerażało. Facet musi umieć robić różne rzeczy. Gdy byłem młody, skończyłem wychowanie muzyczne. Ale stryj chirurg przekonał mnie, że grajek to nie zawód dla faceta. Widział mnie w medycynie. Uznałem, że chemia będzie lepszym rozwiązaniem. Teraz jestem w miejscu, w którym potrafię być opiekuńczy, gdy trzeba, nawet mogę bawić się kamyczkami, a jednocześnie wiem, jak być zdecydowanym. Taka męska energia jest w fundacji bardzo potrzebna. I to jest mój apel do mężczyzn. Nie bójcie się swojej wrażliwości! – komentuje.

Jego słowa potwierdza szefowa Gajusza, Tisa Żawrocka-Kwiatkowska. – W fundacji jest dużo małych dzieci, więc też dużo przytulania, noszenia, karmienia. I do tego idealne są kobiety z ich matczyną energią. Ale nie zajmujemy się tylko maluszkami. Dlatego równie mocno potrzebujemy męskiej siły i determinacji. Jerzy jest właśnie takim zwyczajnym nadzwyczajnym mężczyzną. Zdecydowanym, konsekwentnym, wytrwałym, silnym fizycznie i psychicznie, a do tego z poczuciem humoru. Jego „tak” znaczy „tak”, a „nie” to „nie” i już. Szczególnie nastolatki potrzebują jasnych komunikatów i wyraźnych granic. I nawet jeśli przez chwilę to budzi ich sprzeciw, to jednak bardzo lubią tę moc. A tak w ogóle to mężczyźni są światu, fundacji i nam, kobietom, bardzo, ale to bardzo potrzebni.

OKNO



**NA NOWĄ
RZECZYWISTOŚĆ**

Mariusz Jaroń

Program OKNO ruszył w 2019 r. jako odpowiedź na potrzeby zgłaszane przez rodziny pacjentów dziecięcych oddziałów onkologicznych. W 2020 r. jest finansowany przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Funduszy Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014-2020.

Choroba onkologiczna dziecka i wyjście z niej to poważne wyzwanie. To walka z nowotworem, ogromna próba siły i wytrwałości zarówno dziecka, jak i jego rodziców. Po pokonaniu choroby nadchodzą jednak kolejne wyzwania. Jest nim także powrót do tzw. normalności. Nie jest on bowiem prosty, kiedy dla dziecka i rodziców szpital staje się drugim domem. To z myślą o nich powstało OKNO – program wsparcia dla dzieci po leczeniu ONKOlogicznym i ich rodzin.

Doktor Tomasz Gula – lekarz rodzinny, który pracuje również w hospicjum domowym Fundacji Gajusz – jest tatą bliźniaczek, Kasi i Małgosi. Kiedy pierwsza z nich miała 7 lat, zachorowała na ostrą białaczkę limfoblastyczną. „Dzieci onkologiczne spędzają w szpitalu wiele tygodni, miesięcy, a czasami nawet lat. W naszym przypadku były to 2 lata. Później udało się Kasi pójść na kilka miesięcy do szkoły, ale

nastąpił nawrót choroby. Za drugim razem pobyt w szpitalu był krótszy, ale bardziej dramatyczny. Niewątpliwie przez ten czas szpital stał się naszym drugim domem” – wspomina dr Tomasz.

Po pokonaniu choroby nadchodzą kolejne wyzwania. Jest nim także powrót do tzw. normalności.

Kasi udało się pokonać nowotwór – zarówno za pierwszym, jak i drugim razem. Przez ten cały czas towarzyszyła rodzicom troska o jej zdrowie i nadzieja na jej pójście do szkoły. Powrót do normalności jest jednak trudny. Myśli się o leczeniu, lekach, o tym, żeby było dobrze.





Leczenie Kasi rozpoczęliśmy 1 września, kiedy miała 7 lat i właśnie szykowała się do pierwszej klasy.

„Zapomina się o podstawowych rzeczach. W tym wszystkim pracującym dorosłym jest pewnie łatwiej – ja pracowałem przez cały czas choroby, a moja żona szybko po wyjściu Kasi ze szpitala wracała do pracy, bo podobno tak trzeba. Natomiast Kasi po drugim rzucie choroby nie udało się wrócić do szkoły. Głównie ze względów fizycznych, czyli bezpośrednio przez chorobę, ale wiemy, że doszło do tego bardzo duże obciążenie psychiczne”.

„Leczenie Kasi rozpoczęliśmy 1 września, kiedy miała 7 lat i właśnie szykowała się do pierwszej klasy. Nie poszła więc do szkoły, ale staraliśmy się, żeby jak najmniej odczuwała brak kontaktu

z kolegami. Mocno jej w tym pomagała Gosia, siostra bliźniaczka. Mieliśmy też świetną nauczycielkę, która odwiedzała Kasię, kiedy udawało nam się wyjść ze szpitala na przepustkę. Także dzieciaki z klasy spisały się na medal – zdarzało się, że przychodzili pod nasz dom tylko po to, żeby zobaczyć Kasię w oknie i zaśpiewać jej piosenkę. Również po jej powrocie do szkoły koledzy ogromnie się z tego cieszyli. A ona cieszyła się razem z nimi. Później jednak dzieci zaczęły dojrzewać i stopniowo zmieniać swoje zainteresowania. Po drugim leczeniu Kasia »wypadła z obiegu« i po opuszczeniu oddziału onkologicznego konieczne było ponowne oswojenie jej z rzeczywistością”.



Rodzice Kasi i Gosi zgodnie uznali, że każda okazja do wyjścia z domu i spotkania się z rówieśnikami będzie szansą na socjalizację i przystosowanie się Kasi do nowej rzeczywistości. Tak trafili na spotkania grup wsparcia w ramach projektu OKNO, koordynowanego przez Fundację Gajusz. Jego celem jest pomoc dzieciom po przebytej chorobie onkologicznej i ich rodzinom w powrocie do rzeczywistości po wyjściu dziecka ze szpitala.

W ramach OKNA odbywają się cykliczne, weekendowe spotkania, które w okresie wakacyjnym przybierają formę letnich kolonii. Jak mówi tata Kasi: „Dzieci mają wtedy szansę

na miłe spędzenie czasu nie tylko z rówieśnikami, których spotkały w szpitalu, ale także z ich rodzeństwem. Od pierwszego spotkania Kasia nie mogła się doczekać następnego. Piątki i soboty, bo wtedy wypadały zajęcia w ramach projektu, stały się dla niej najważniejszymi dniami tygodnia”.

Na spotkania przychodzili też rodzice. „Dzieci brały udział w arteterapii, a my rozmawialiśmy z psychologiem, dzieliliśmy się swoimi doświadczeniami. Czasami braliśmy nawet udział w warsztatach kulinarnych czy włączaliśmy się do zajęć grupowych z dziećmi” – wspomina dr Tomek.





Tuli Luli

Tuli Luli

Jest takie miejsce?
Pomiędzy „było”, a „będzie”
Gdzie cisza zamienia się w śmiech
A mgła w blask
Strach w nadzieję

Jest takie miejsce
Między serduszkim a sercem
Gdzie nowa przędzie się nić
Gdzie rośnie miłość
A żal topnieje

Jak może być takie miejsce?
Wśród tylu trudów i trosk
Gdy obojętny jest los
Co wpędza dzieci
Do biduli

Jest naprawdę to miejsce!
Pośród ulic i domów
Otulone różowymi skrzydłami
Zwykłe niezwykle
Tuli Luli

Katarzyna Herbrych
opiekunka w Tuli Luli



Łódzka Izba Przemysłowo-Handlowa

izba.lodz.pl

Na co dzień wspierają biznes, zrzeszając ponad 400 sprawdzonych przedsiębiorców reprezentujących całą przekrój branż. Łódzka Izba Przemysłowo-Handlowa stanowi platformę wymiany wiedzy, doświadczeń i kontaktów między przedsiębiorcami. A raz do roku organizuje niezwykle wydarzenie – Łódzki Rajd Przedsiębiorców, imprezę charytatywną o charakterze integrującym środowisko biznesowe regionu. Dziękujemy za wyjątkową, bo częściowo zdalną, edycję 2020. Dzięki Wam mogliśmy rozpieszczać nasze maluchy, spełniać ich marzenia oraz zapewnić im najlepszą opiekę i poczucie bezpieczeństwa.



Firma

Ichem

ichem.com.pl

Ichem to producent suplementów diety, czyli ludzie, którzy dbają, byśmy każdego dnia czuli się zdrowi i piękni. Ich praca to wzory chemiczne, receptury oraz innowacyjne linie

produkcyjne i maszyny renomowanych światowych producentów urządzeń farmaceutycznych. A ich misja to pomoc. Z wielkim zaangażowaniem włączają się w nasze działania – regularnie wspierają rodzeństwa dzieci chorych. Dofinansowują zajęcia pozalekcyjne, a latem także kolonie. Dziękujemy!



Centrum Medyczne

Szpital Świętej Rodziny

swietarodzina.com.pl

Szpital Świętej Rodziny to nowoczesne, wielospecjalistyczne centrum medyczne. Zapewnia swoim pacjentom łatwą dostępność do lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej, lekarzy specjalistów i szerokiej bazy diagnostycznej, możliwość wcześniejszej rezerwacji i planowania wizyt oraz dogodną lokalizację w centrum miasta. Świadczy usługi na najwyższym poziomie, także w ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia. Dziękujemy za nieodpłatne badania z zakresu medycyny pracy dla naszych wolontariuszy.



Firma

Amazon

amazon.com

Amazon tworzą ludzie z pasją i sercem. Gdy świat z powodu pandemii w jednej chwili stał się zupełnie nieprzewidywalny, od razu ruszyli z pomocą. Skontaktowali się z nami, by poznać najpilniejsze potrzeby i wesprzeć podopiecznych fundacji w odpowiedni sposób.

Dzięki takim osobom i firmom – zaangażowanym społecznie, chętnym nieść pomoc, gotowym ofiarować swój czas i pieniądze – czujemy, że nasze dzieci są bezpieczne. Dziękujemy!



JEAN LOUIS DAVID

jeanlouisdavid.pl

za całoroczne wspieranie dzieci Gajusza, ogromne zaangażowanie Drużyny Fryzjerów i mnóstwo ciepłych słów.

DELIA COSMETICS

delia.pl

za to, że wspieracie Gajuszka od wielu lat, a gdy zaatakował wirus, zadbaście o ich bezpieczeństwo.

ICHEM

ichem.com.pl

za stałe wsparcie finansowe Projektu Rodzeństwa i za Waszą fantastyczną gotowość do pomocy.

GEFCO

gefco.net

za stałe czuwanie nad naszymi transportami i bezcenną pomoc w czasie epidemii.

PROVIDENT

provident.pl

za to, że rozumiecie wyjątkowe potrzeby naszych dzieci i ekspresowo na nie reagujecie.

MILKPOL

milkpol.com.pl

za stałą pomoc finansową i za smaczne przekąski dla naszych Podopiecznych.

AR FASHION

morefashion.pl

za nieustające wsparcie i wesołe skarpetki.

STUDIO BAJKA

bajkastudio.pl

za stałe wsparcie finansowe.

HOTEL BB ŁÓDŹ

hotelbb.pl

za wygodne pokoje dla każdego naszego specjalnego gościa.

AMAZON POLAND

amazon.com

za ogromne wsparcie finansowe podczas pandemii.

INWEMER

inwemer.pl

za to, że możemy na Was liczyć każdego miesiąca!

BLUERANK

bluerank.pl

za ogarnianie naszych Internetów.

PZL

pzl.pl

za stałe wspieranie Gajuszka.

PINSWEAR

pinswear.pl

za fenomenalne przypinki i stałe darowizny finansowe.

BIOGENED PRODUCENT DERMOKOSMETYKÓW MARKI DERMEDIC

biogened.pl

za piękne prezenty na Dzień Matki i Dzień Dziecka oraz mleczko ochronne na słoneczne dni.

SE GROUP

se-group.pl

za darowiznę finansową, która sprawia, że nasze dzieci są bezpieczne.

C&F

candf.com

za wsparcie finansowe, które pozwala nam zapewnić opiekę na najwyższym poziomie.



QNT SYSTEMY INFORMATYCZNE

qnt.pl

za pomoc finansową, która wywołuje uśmiech na twarzach Maluchów.

SZAFIRAN

za darowiznę finansową, która pomaga spełniać marzenia.

KITBRIDGE MEDIA

za wsparcie finansowe, które pomaga pomagać.

PRIDE AND GLORY HUGE IDEA

za pomoc finansową, która ulepsza dziecięcą codzienność.

HAFTINA

haftina.pl

za regularne wsparcie, które uszczęśliwia naszych podopiecznych.

SMOLAR AGENCJA PROMOCYJNO-REKLAMOWA

smolar.pl

za darowiznę, która pomaga odpowiadać na pragnienia i potrzeby chorych dzieci.

ITTI

itti.com.pl

za stałe wsparcie finansowe i słodkie, zdrowe upominki dla naszych podopiecznych.

GRUPA PRACUJ

grupapracuj.pl

za wsparcie Gajuszka.

VEOLIA ENERGIA

veolia.pl

za rozumienie wyjątkowych potrzeb Książąt i wsparcie w trudnym czasie.

MASARNIA KRZYŚ

masarniakrzy.pl

za artykuły spożywcze dla Seniorów.

KUŹNIA CENTRUM ATLETYKI

kuzniaatletyki.pl

za możliwość przeżycia sportowej przygody, otwartość i udostępnienie siłowni dla Rodzeństw.

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW „RONDO”

lowiczrondo.pl

za gotowość do niesienia pomocy i zniżkę na kurs prawa jazdy dla podopiecznej projektu Rodzeństwa.

CORDIS LOGISTICS

cordis-logistic.pl

za ponad 11000 płynów do dezynfekcji oraz termometry bezdotykowe.

MIRACULUM COSMETICS POLSKA

miraculum.pl

za kosmetyki dla Seniorów i Mam z okazji Dnia Mamy.

ORGANIZACJA STUDENCKA ESN-EYE ŁÓDŹ

za czekolady dla Seniorów.

LOTTE WEDEL

wedel.pl

za całe mnóstwo produktów spożywczych dla Gajuszka i seniorów.

FUNDACJA PZU

za maseczki, kombinezony i płyny do dezynfekcji dla Seniorów.

ANIMAL KINGDOM***animalkingdom.pl***

za piękną bransoletkę mocy dla naszej wolontariuszki, Babc Lucynki.

STUDIO URODY „MONIKA” MONIKA CZECH

za zadbanie o fryzurę i dobre samopoczucie naszej wolontariuszki, Babc Lucynki.

VOLKSWAGEN AUTOWEBER ZDUŃSKA WOLA

za wypożyczenie samochodu do przewożenia prezentów na Dzień Dziecka.

DENTEX ZDUŃSKA WOLA

za wsparcie prezentowe dzieci na Dzień Dziecka.

ARCO DESIGN***arcodesign.pl***

za maseczki z jonami srebra i prezenty dla Mam.

MIEDZYGALAKTYCZNE KOŁO WOLONTARIATU

za wsparcie prezentowe Seniorów i dzieci z okazji Dnia Dziecka.

CUKIERNIA OSKROBA***oskroba.pl***

za słodczyce dla rodzin naszych podopiecznych.

BEDZIE SŁODKO***bedzieslodko.net***

za wyjątkowe pierniczki z okazji Dnia Mamy.

AKADEMIA PODOLOGII***fb.com/pomocstepie***

za fantastyczne kosmetyki, dzięki którym mamy poczuły się wyjątkowo.

PURLES***purles.pl***

za fantastyczne kosmetyki, dzięki którym mamy poczuły się wyjątkowo.

CLARENA***clarena.pl***

za fantastyczne kosmetyki, dzięki którym mamy poczuły się wyjątkowo.

SESDERMA***sesderma.pl***

za fantastyczne kosmetyki, dzięki którym mamy poczuły się wyjątkowo.

DR IRENA ERIS***driranaeris.com***

za fantastyczne kosmetyki, dzięki którym mamy poczuły się wyjątkowo.

LABORATORIUM KOSMETYCZNE AVA***ava-laboratorium.pl***

za fantastyczne kosmetyki, dzięki którym mamy poczuły się wyjątkowo.

BIELEND***bielenda.pl***

za fantastyczne kosmetyki, dzięki którym mamy poczuły się wyjątkowo.

EMEL***emel.com.pl***

za obuwie dla Tulisów i Rodzeństw

COATS POLSKA***nici-coats.pl***

za piękną troskę i artykuły chemii gospodarczej.

ME GUSTA DESIGN

za piękne chusty do noszenia naszych maluchów.

SOLUTION BABY CARE***solution-bc.pl***

za cudne zabawki z okazji Dnia Dziecka.

ROSSMANN***rossmann.pl***

za wspaniałe prezenty z okazji Dnia Dziecka, Dnia Mamy i super zestawy dla tatusiów z okazji Dnia Ojca.

MAGAZYN KREDA***magazynkreda.pl***

za inspirujące książki „Jesteś najlepszym przewodnikiem swojego dziecka”.

PHARMENA***pharmena.eu***

za kosmetyki pielęgnacyjne z okazji Dnia Dziecka i upominki pełne zdrowia z okazji Dnia Ojca.

ZDROWE SŁODCZYCE***zdroweslodycze.pl***

za przepyszne, zdrowe słodczyce, którymi zostały obdarowane nasze dzieciaki i ich mamy.

EUROPART***europart.net***

za ogromną troskę i artykuły ochronne.

ROSE BOUTIQUE***roseboutique.pl***

za miłe upominki dla Tulisów.

SPIŻARNIA***spi-arnia.net.pl***

za pyszności dla naszych podopiecznych.

KINGA WIŚNIEWSKA

za dbanie o to, żeby cała logistyka dowiedziała się o Gajuszatkach.

ALEKSANDRA ROSSET***aleksandrarosset.myportfolio.com***

za fantastyczny montaż teledysków, ekspresową realizację i uchwycenie tego, co ważne.

TOMEK ŻAK***tomekzak.com/***

za empatyczne oko kamery, bezinteresowne wsparcie i serdeczność.

POMOC SZPITALOM ŁÓDŹ I OKOLICE NA CZAS KORONAWIRUSA

za wsparcie w czasie epidemii.

SZYJEMY DLA DZIECIAKÓW Z ODDZIAŁÓW SZPITALNYCH I PRZYJACIELE

za miłe upominki dla dzieci walczących z chorobą.

GOSIA PALISZEWSKA I DWIE WSPANIAŁE MAMY PODOPIECZNYCH HOSPICJUM DOMOWEGO

za wsparcie w czasie epidemii.

ŁÓDŹ SZYJE DLA MEDYKÓW

za podarowanie środków ochrony osobistej.

CEZARY BYCZKIEWICZ

za przekazaną wiedzę i treningi z kickboxingu dla Rodzeństw.

MARCIN ZAWORONEK

za cierpliwość, ogromne serce i treningi crossfitu dla Rodzeństw.

ROBERT STANISŁAWSKI

za poświęcony czas i treningi dla Rodzeństw.

SYLWIA HAŁADZIŃSKA

za trening funkcjonalny dla Rodzeństw.

SENATOR KRZYSZTOF KWIATKOWSKI

za przekazanie darowizny wspierającej Gajuszatkę.

MIROŚLAWA KRAWCZYK MIROSEK

za ogrom kartek z życzeniami dla Seniorów.

ANNA SKATULSKA Z LNA

za wrażliwość i zaangażowanie w pozyskanie prezentów z okazji Dnia Mamy.

JOLANTA WILMAN

za wsparcie nie tylko duchowe akcji dla Seniorów.

PATRYCJA WOŹNIAK Z PRZYJACIÓŁMI

za zorganizowanie zbiórki prezentów z okazji Dnia Dziecka.

DANUTA KWIATKOWSKA

za wsparcie prezentowe dzieci na Dzień Dziecka.

PRACOWNICY, PRZYJACIELE I WOLONTARIUSZE FUNDACJI GAJUSZ

za zaangażowanie w akcję wsparcia dla Seniorów.

PRACOWNICY DZIAŁU PROMOCJI ORAZ ZESPOŁU SZKOLEŃ I KWALIFIKACJI WYDZIAŁU WSPIERANIA PIELCZY ZASTĘPCZEJ, RODZINY ZASTĘPCZE I RODZINNE DOPY DZIECKA, DZIECI Z FUNDACJI SZCZĘŚLIWEJ DROGI

za wsparcie Seniorów w trudnym dla nich okresie izolacji.

WOLONTARIUSZE

za realizację projektu dla rodzeństw dzieci chorych, codzienne towarzyszenie małym mieszkańcom Pałacu, hospicjum domowego oraz Tuli Luli, warsztaty plastyczne i filmowe na oddziałach onkologii, towarzyszenie dzieciom z pieczy zastępczej, działania fundraisingowe, piękne zdjęcia z gajuszowych imprez oraz każdą pracę, która sprawia, że działania naszej fundacji są łatwiejsze.

A **Jak Ty** możesz nam pomóc?

Przelej

dowolną kwotę na nasze konto. Pomoże Ci w tym nasz niezawodny, magiczny...

Druczek Cudo tworzy

lub

Przewróć stronę i poznaj inne formy pomocy



odchitek dla banku / poczty

nazwa odbiorcy	Fundacja GAJUSZ, ul. Dąbrowskiego 87, 93-271 Łódź
nr rachunku odbiorcy	761240 6960 7390 0003 0000 0000
nr rachunku odbiorcy cd.	
tytułem	Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/04/20
tytułem cd.	

nr rachunku zlecającego	761240 6960 7390 0003 0000 0000
nr rachunku zlecającego cd.	
tytułem	Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/04/20
tytułem cd.	

kwota	W P L N
waluta	PLN

pieczęć, data i podpis(y) zlecającego

nr rachunku odbiorcy	761240 6960 7390 0003 0000 0000
nr rachunku odbiorcy cd.	
tytułem	Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/04/20
tytułem cd.	

nr rachunku zlecającego	761240 6960 7390 0003 0000 0000
nr rachunku zlecającego cd.	
tytułem	Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/04/20
tytułem cd.	

kwota

Zlicznik

stempel dzienny

pieczęć, data i podpis(y) zlecającego

POWOD / POKWITOWANIE DLA ODBIORCY/NADAWCY

ISO
9001
QUALITY
ASSURANCE

JAK MOZESZ NAM POMÓC?

WPŁACAJĄC DOWOLNĄ KWOTĘ NA NASZE KONTO BANKOWE:

76 1240 6960 7390 0003 0000 0000

LUB



ZRÓB PRZELEW ONLINE

www.gajusz.org.pl

Zajrzyj na stronę
(zakładka dla pomagających >
pomóż teraz) i przekaz
dowolną kwotę.



ZAPROŚ NAS NA ŚLUB

+48 727 001 001

Zakochane Pary, poproście
swoich ślubnych gości
o darowiznę zamiast kwiatów
– nasi wolontariusze są
do Waszej dyspozycji.



ZOSTAŃ PARTNEREM BIZNESOWYM

+48 697 789 924

Pomóż nam
sprawić radość
podopiecznym Gajusza.
Dołącz do grona
Firm z Sercem.



ZOSTAŃ WOŁONTARIUSZEM

+48 697 789 920

Podaruj nam i naszym
podopiecznym coś
bardzo bardzo
cennego – Twój czas.



GAJUSZ
FUNDACJA